

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłankach pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freund, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie; Frankfurce n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 kwietnia.

Z Hiszpanii.

Z powodu ciągłych kłopotów finansowych i bezustannie w powietrzu wiszącego przesilenia, rozbrzmiewa w Hiszpanii coraz głośniejsze wołanie, że dłużej być tak nie może, że rząd musi porzucić dotychczasową bezczynność i zarządzić złemu, albo zrobić miejsce dla innych, zręczniejszych ludzi. W ministerialnych nawet sferach ujawniają się nie dwuznaczne objawy niezadowolenia, a skutkiem tego rodzą się i krańców pogłoski, że coraz większą stanowczością powtarzając się, o nowym ministerialnym przesileniu. Canovas usiłuje wprawdzie zaprzeczyć temu i przekonać ogół o nieprawdziwości podobnych wersy, ale opinia publiczna uparcie obstaje przy swoim i jest przeświadczona, że ustąpienie niektórych ministrów stało się niemal koniecznością, a przesilenie gabinetu da się może na czas pewien odroczyć, ale nie zażegnać. Usiłowania prezesa ministrów, aby swoich obecnych kolegów, ile możności, jak najdłużej przy sobie zatrzymać, wynikają z pobudek bardzo jasnych i zrozumiałych. Canovas chciałby mieć ludzi zaufanych przy obradach nad budżetem.

Najbardziej chwycnym jest stanowisko ministra finansów, którego nominacja była swego czasu tylko malum necessarium. Na następcę jego wymieniają powszechnie Villaviego, bardzo uzdolnionego męża, który będąc zwolennikiem większej jeszcze oszczędności od tych, jakierobit postanowiono, dąży do finansowej dyktatury sui generis, która jest dla wielu nie wygodną i z tej też przyczyny trudnym jest ostateczne rozstrzygnięcie. W obecnych stosunkach, przynajmniej trzeba, stanowisko to jest najważniejszym i najtrudniejszym — wymaga sił nadzwyczajnych.

Zniżka renty wywołuje największe niezadowolenie. W ostatnich dniach telegrafowano z Barcelony, że na giełdzie tamtejszej panowało wielkie zamieszanie z powodu obniżenia się papierów wartościowych, a liczne rodziny straciły całe swoje mienie. Ogólnie prawie twierdzą, że do tego niepowodzenia finansowego przyczyniają się machinacje paryskiego rynku, który ma na oku daleko sięgające cele polityczne. Dziennik „Correspondencia“, mający stosunki z kołami urzędowymi, pisze naprzykład, że Francya radzi Hiszpanii, na polepszenie ekonomicznego położenia, zmniejszyć liczbę wojska stojącego, zaprzestać budowania fortec i wszelkich robót wojсковych, oraz zbrojenia armii. „Imperial“, wątpiąc o szczerości rad tych, odpowiada, że Hiszpanii z 60 tysiącami ludzi zbrojnych i niepełnią kaletą należy się bardziej obawiać, niżli posiadającej 90 tysięcy żołnierzy bez kredytu. Jeśli zauważymy, że pismo to jest organem rządu, słowa jego mogą posłużyć za najlepszy próbiek panującego usposobienia w miarodawczych kołach. — Rząd też musi posiadać pewne dane o czynnikach, które wywierają taki nieznośny nacisk finansowy. Francuzi są jednak w błędzie, jeśli przypuszczają, że represya ekonomiczna zniechęca Hiszpania do uległości w obec swych celów. Bezpośredni następstwem takiej taktyki będzie rozgorzenie, które raczej utrudni, niżli ułatwi porozumienie pomiędzy obydwojma państwami.

„El Clamor“, organ ministra spraw zewnętrznych, księcia tetuńskiego, charakteryzuje trafnie zobopólny stosunek Francji i Hiszpanii. „Wojna przeciw hiszpańskiemu kredytowi — pisze — przechodziła we Francji rozmaite fazy. „Temps“ przedstawiał niedawno temu, jakby Hiszpania drugi potop nawiedziła, a następnie wskazywano na rzekomą wspólnotę portugalskich i hiszpańskich finansów, chociaż wszystkim wiadomo, że obydwa kraje iberyjskie wiodą zupełnie odrębne życie w każdym kierunku i prawie żadnych nie mają ze sobą interesów. Teraz przemawia Francya w innym tonie. Anarchia jest teraz na porządku dziennym, twierdzi więc prasa francuska, że w Hiszpanii wszystko się wywraca i nie jest bezpiecznym. Powiedział to niejaki Saint-Cere w „Figarze“ i swoje obrazowanie piękniejszy trójprzymierzem, które nie pozwala Francuzom spać spokojnie. Współpracownik „Figara“ zaręcza zupełnie na serio, że w żadnym kraju na całym świecie nie ma ruch anarchistyczny tak złego charakteru, jak w Hiszpanii. Dalej donosi, że Hiszpania zgromadziła nad granicę francuską armia, liczącą 90 tysięcy żołnierzy i zamierza wydać 30 milionów posetas na wzmocnienie granicy. Ostatecznie kończy zagrożeniem, że finanse hiszpańskie jeszcze bardziej spadną, jeśli Hiszpania będzie się wdawała w wielką politykę.

„O niedorzecznościach tych — pisze „El Clamor“ dalej — nie wspomnielibyśmy ani słówkiem, gdyby ostatnia uwaga nie była tak znamienita. W gruncie rzeczy cała wycieczka zmierza do tego, aby z nas uczynić pachołków Francji. Chcą, abyśmy takiej zewnętrznej trzymali się polityki, jaka Francji przypada do gustu. Mamy tą kroczyć drogą, którą nam przepisują i nie mamy jej ani na chwilę opuścić. A jeżeli ją porzucimy, to dostaniemy cieżki i wypowiedzą nam wojnę w dziedzinie handlowo-politycznej i finansowej. Francuzi uważają już neutralność za zbroczenie z przepisanych torów. Trzeba być z nimi, albo przeciw nim, tak mówi francuska prasa, a nawet politycy w parlamencie. Hiszpania nie połączy się jednak z Francją i nie będzie przeciw Francji, chce się ona w europejskich zatargach zachowywać neutralnie. Ale mimo jej miłości pokoju, mimo życzenia, aby pozwolono jej żyć spokojnie, może ją wy-

wanie do tego przywieść, że się ostatecznie przechyli na stronę któregoś z mocarstw. Którego? Tego, które będzie najstosowniejszem. Jesteśmy narodem wolnym i nie potrzebujemy przed nikim składać rachunków z naszych czynności. Niech ci, co nam rozkazy dają, pozwolą sobie powiedzieć, że najlepszy to środek, aby uczynić z nas wrógów.“

Zatargi pomiędzy Francją a Hiszpanią rozmiętniają się szczególnie od zerwania stosunków handlowych w sposób bardzo drastyczny; nie brak też i takich dzienników, co dalej jeszcze idąc, posadzają Francuzów o popieranie żywołów przewrotu na półwyspie iberyjskim. O ile insynuacje takie zgadzają się z prawdą, trudno nam osądzić — to jednak jest faktem, że w ruchach anarchistycznych w Xeres, Madrycie, Barcelonie, miało udział kilku Francuzów.

Telegramy.

Paryż, 31 marca. Ravochol przyznał, iż tak się nazywa, zaprzecza jednak, jakoby był sprawcą ostatnich zamałów.

Paryż, 31 marca. Wedle pogłoski, uwięzieni w podejrzaniu o urządzenie zamachów dynamitowych, dali się ostatecznie spowodować do zupełnych zeznań i oznajmili szczegóły eksplozji na bulwarze St. Germain. Według tych zeznań dowiedziano się, że Ravachol jest przywódcą anarchistów i chciał także dom na ulicy Clichy w powietrze wysadzić. Zeznanie to uczyniono atoli za późno, gdyż sędzia śledczy zna już cały przebieg czynności Ravachola z ostatniego roku. Ravachol popełniwszy zaborstwo w Montbrison, skradł 80 tysięcy franków, które przechował u kilku towarzyszy w St. Etienne, a w razie potrzeby kazal sobie przysłać. Jeden z współników Ravachola oświadczył, że Ravachol część skradzionego dynamitu w Loisy-sous-Etiolles, musiał gdziekolwiek w ziemię zakopać.

„Liberte“ donosi, że również na prowincji wydano rozporządzenie, aby zagranicznych anarchistów z kraju wydalono.

Paryż, 31 marca. Polityka uwięzła dzisiaj przed południem anarchistę Delaunoy, którego posiadają, że ukradł dynamit w blizkości Avesnes. Rysopis przyaresztowanego zgadza się z opisem członka, którego pewien przechodzący był widział na ulicy Clichy krótko przed wybuchem. Prawdopodobnie śledztwo przeciw Ravacholowi i towarzyszom zostanie niebawem ukończone, ponieważ większa ich część uczyniła szczegółowe zeznania.

Paryż, 31 marca. Budżet ministra wojny został dzisiaj przedłożony Izbie deputowanych. Wynosi on 645,159,698 franków, mniej zatem 600,000 fr. od zeszłorocznego budżetu.

Biskupowi z Veviers, który udał się bez zezwolenia ministra do Rzymu, nie będzie wypłaconą pensya, przypadająca na czas jego niebytności.

Paryż, 31 marca. Telegrafują z Porto-Novo, że 200 Dohomejczyków zaczęło Kezenu nad rzeką Wheme, 15 kilometrów od Porto-Novo i Kotonu.

Turyń, 31 marca. Skutkiem ciągłych deszczy Pad wzrósł bardzo wysoko, tak, iż komunikacja kolejowa pomiędzy Turyńem a Chivasso została na czas pewien przetrwana. Przy Aleksandrii woda rośnie 10 centymetrów na godzinę.

Paryż, 31 marca. Senat przyjął dodatkowe kredyty, oraz projekt prawny, dotyczący się zamachów dynamitowych.

Durham, 31 marca. Związek górników mimo na korzyść bezrobocia wypadłego głosowania, zawezwał właścicieli kopalń, aby pracę na nowo podjęli.

Rzym, 31 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby odpowiedział Rudini na interpelacyę pana Barzilai i towarzyszy w sprawie napadu Kroatów na włoskich rybaków. Prezes ministrów oświadczył, że włoski agent konsularny założył protest przeciw temu napadowi i zawiadomił o wypadku odnośną władzę, należy więc odczekać rezultatu procesu. Barzilai i kilku innych deputowanych skarżyli się na przesładowanie Włochów w Dalmacji, które rząd austriacki popiera, a rząd włoski cierpliwie znosi.

London, 31 marca. „Times“ donosi z Rangoon, że wedle urzędowego telegramu, zostało pół miasta Mandalay zniszczone.

Rzym, 31 marca. Komunikacya kolejowa została przetrwana pomiędzy Turyń-Savona, Turyń-Coni, Ceva-Savona i Coni-Labastia. Okolice położone na południe od Asti tworzą wielkie jezioro skutkiem wylewu rzek Tanaro i Bora. Kilka domów się zawaliło, a więcej niż 150 stoi pod wodą.

Bruksela, 31 marca. Kanonik Croliere, prezes seminarium w Tournai, został mianowany Biskupem namurkim.

Petersburg, 31 marca. Stan zdrowia ministra spraw wewnętrznych, Giersa, znacznie się polepszył.

Rosyjski ambasador w Berlinie, hr. Szawalow wyjechał wczoraj na swoje stanowisko.

Białogród, 31 marca. Według pogłoski, rekonstrukcy gabinetu zostanie dokonana jeszcze przed ukończeniem sesji skupczyjny.

Rzym, 31 marca. Papież wyda niebawem memorał w sprawie ochrony misji katolickich w Chinach, ze względu na ostatnie przesładowanie chrześcian. Memorał ten rozestany zostanie do wszystkich katolickich mocarstw.

Zofia, 31 marca. Władze bułgarskie nadgraniczne w Carybrodzie nie dozwolily wstępu na bułgarskie terytorium pewnemu mężczyźnie, zaopatrzonemu w paszport serbski, lecz uzbrojonymu w sztylet i rewolwer.

London, 31 marca. Biuro Reutersa donosi z Petersburga, że na ostatniej radzie wojennej, na jaką powołani byli dnia 10 marca Hurko, Kochanów, Szawalow z Berlina i Fredericks ze Stuttgarty, oświadczył Hurko, iż mógłby wziąć w obecnych stosunkach odpowiedzialność jedynie za wojnę odporną, ale nie za zaczepną; jak długo wojsko nie jest zaopatrzone w nowe karabiny, nie może za nie ręczyć. Szawalow i Fredericks zapewnili niemieckich dyplomatów, że Rosya nie ma zaczepnych zamiarów. Takie samo zapewnienie dał Giers jenerałowi Schweinitzowi.

* **Wiec na Mokrem** pod Toruniem, który się w dzień Matki Boskiej Zwiastowania odbył na wielkiej sali w lokalu pani Borowskiej, licznie był zwiedzony.

Zagał go p. Meyza, przewodniczył p. Emil Czarliński z Brachnowka, który zarazem cel zebrania i myśl, w jakiej w tym czasie jeszcze petycyja podpisywać należy, nalezyście wyjaśnił.

Mówcą wiecowym był p. Ignacy Danielewski. Zwrócił na to uwagę, że zdawałoby się mogło, jakoby zgromadzenie, o którym zapowiedziano w zaproszeniu, że na podstawie projektu ustawy szkolnej ma się naradzać, po upadku tegoż projektu było już bez podstawy. Tak przecież nie jest, bo choć sparagrowana w kodeks ustawy z pod obrad cofnięta, myśl jej zasadnicza, idea chrześcijańskiej szkoły i wychowania na zasadach pozytywnego wyznania nie upadła. Ta bowiem upaść nie może, gdyż jest konieczną potrzebą społeczną, a dla nas katolików koniecznym warunkiem do życia i nieuchronnym obowiązkiem wszelkiego wychowania. A więc w tych przekonaniach się utwierdzać, wynikające ząd potrzeby dla nowego szkoły uregulowania poznawać, świadomie następnie tego się dopominać, oto, co nam pozostaje, a co tym potrzebniejsze, gdy się sprawa zahacza i odwołczy. Na tej podstawie się oparliśmy, wywołał mówca dalej i potrzebę dopominania się o język ojczysty i jego naukę, jak to w petycji jest wynieszone. Przez tę petycyję bierze się cenny materiał dowodowy o naszej żywotności, o naszej świadomości położenia, o naszej odwadze i energii w obronie prawa. Zakonczono okrzykami Ojcu św. i Cesarzowi na wiwat.

W końcu wzięto się do podpisywania petycji.

Polityka miejscowa zastępował supernumeraryusz rejencyjny z Kwidzyna p. Mardziński, mówiący dobrze po polsku, a teraz na wieca polskie często jako referent urzędowy poselany. Liczba uczestników obliczona na 400 osób.

O cofnięciu projektu szkolnego

mówił baron Schorlemer z Alstu w tych dniach na zebraniu katolickiego stowarzyszenia kupieckiego w Essen, i powiedział w tej sprawie, co następuje:

„Nigdy nie kłamano więcej, nigdy nie okazywano większej obłądki, jak przy zwalczaniu projektu szkolnego. Jest to ciężka niedola czasu, że najlepsze sprawy zabijają się frazesami. To niestety okazało się znowu tutaj, gdzie tak bardzo grano z frazesami. Nazywało się, że „się chce porzucić najidealniejsze dobra ludu“, „wydawać szkołę na łup Rzymu“. Najidealniejszym dobrem ludu jest przecież religia, a tę powinien popierać projekt szkolny. *Cóż to miałoby zostać oddanem na łup Rzymu?* Czy się obawiają może, iż protestanci pruski minister oświaty odda kościół ewangelicki w ręce Rzymu? Wątpię. *A zatem mogłoby tu chodzić tylko o katolików.*

Co do naszych praw, które rzekomo projekt miał pomnożyć, to pozostają one wstecz w porównaniu do tego, co mieliśmy przed 1872 r. i czego mogliśmy żądać. Gdyby projekt szkolny był stał się ustawą, to zdumieliby się byli wszyscy, jak mało byłoby się zmienily obecne stosunki. To pokazuje się najlepiej ztąd, jeżeli sobie uprzytomimy, że najbardziej sporny przepis projektu, wedle którego tylko tego nauczyciela można ustanawiać przy szkole wyznaniowej, który złożył egzamin w religii, już się znajduje w memoryale Falka. Wogóle wypisano wiele z Falka, a że tenże nie wiele oddawał w ręce Rzymu, o tem wiemy dobrze. Tylko zacięka bienawistość dla katolickiego Kościoła i katolików, którym nie chce się przyznać praw przynależnych, zamierzone zaprowadzenie szkół wyznaniowych na drodze ustawodawczej, to było kamieniem obrazu, przeciwko któremu powstawali liberałowie i łoża. Ztąd owo oburzenie w prasie liberalnej, w której dochodzono aż do obrazu majestatu. Chciano straszyc i w tym celu nawet zmobilizowano liberałów w państwach za obrębem Prus. To mieszanie się nie pruskich liberałów do sprawy, która ich nie obchodziła, nazywam bez ogródki bezczelnością. Coby się było stało z temi drobnymi państewkami, gdyby ich nie była trzymała silna dłoń Prus? Badańskie ministerstwo liberalne uległo w 1848 r. pod pierwszym naparciem rewolucyj, a W.

księżę musiał uciekać z kraju; prasy żołnierze, którzy zostali wychowani w szkołach wyznaniowych, wprowadzili W. księcia na nowo na tron. Niestety zbyt łatwo historia wychodzi z pamięci. Podpadającym jest to, że ruch przeciwko ustawie pomimo wszelkich usiłowań tak mało znalazł wśród ludu odgłosu. Ztąd poznać można, że lud nasz jest jeszcze przeważnie chrześcijańskim i religijnym. Pożalowania godną jest rzeczą, że rząd cofnął się przed naciskiem liberalnym. Ustawa szkolna upadła, przedłożenie jej nie nastąpi pewno przez długie lata. Co do ukształtowania się przyszłego położenia politycznego, to postępowanie w obec nas katolików wiele się nie zmieni. Czytano wiele o laszczniku zaniepokojenia, w przyszłości prawdopodobnie usłyszymy o nowym mikrobie: *o laszczniku uspokojenia*. Nam należy zachowywać wielką ostrożność i spokój; powinniśmy mieć oczy otwarte i czekać w spokoju, co przyjdzie. Po tem, cośmy przebyli, nie mamy powodu do braku ufności, który niestety objawił się już tu i owdzie. Ufajmy w Bogu, w naszym służnym prawie i własnej sile. Trzymajmy się razem i w przyszłości także. Trzymajmy się stale i wiernie, naszego stronnictwa, oparci o nasz poczciwy lud katolicki i znakomitą naszą prasę, stojmy w zwartym szeregu, gotowi do walki za prawdę, wolność i prawo.

Skoro nadejdą ciężkie czasy, będziemy umieli je znosić. Nie jesteśmy złamani i nie pozwolimy się złamać. Mamy prawo do zabierania głosu i będziemy go zabierali, kiedy nadejdzie pora. W 1885 roku przy sposobności kongresu kupców katolickich zbudowaliście się panowie mowami naszego niewygastłej pamięci Windthorsta, pełnemi wesolego humoru i głębokich myśli; pamiętajcie zawsze o tem, że Windthorst pozostawił drogocenny spadek w reprezentacji naszych interesów. Centrum także w tym ciężkim czasie pojęło dobrze swoje stanowisko i z chwałą pozostało na niem. Za jego oględne, spokojne i stanowcze postępowanie, jesteśmy winni wielką wdzięczność stronnictwu centrum. To stanowisko i nadal i w stosownej porze wypowie słosotne słowo.

Szkola robót kobiecych w Poznaniu.

Społeczeństwo nasze coraz więcej przychodzi do tego rozsądnego przekonania, iż wykształcenie kobiety nie polega na samem przyswojeniu sobie wiadomości nankowych i uprawianiu sztuk pięknych, widzi ono dobrze, że potrzeba nam nie tylko rozumnych, ale nadto praktycznych i wszelkie prace domowe znających kobiet. Dzisiaj wymagania szkolne są bardzo wygórowane, nasze Polki, żadne wiedzy, kwapią się do nauki, a usiłowania ich nie są daremne, gdyż rok rocznie spory ich zastęp otrzymuje patent na nauczycielki zakładów wyższych, jak to potwierdza i dzisiaj wiadomość o chlubnym złożeniu egzaminu pięciu kandydatek uczennic zakładu pp. Danyusz; chodź atoli o to, aby nasze dziewczęta, ukończywszy mozołne studia, na praktyczne wyrosły kobiety, aby umiały czas wypełnić robotką ręczną, czy to do ozdoby czy do użytku domu służąca.

Tęj potrzebie zamyśla zarządzić grono pań poważnie patrzących na życie i jego wymagania, otwierając z dniem 6 kwietnia praktyczny instytut robót ręcznych w Poznaniu, w którym w krótkim przeciągu czasu każda panienka *za przystępną cenę* może się wyczerzyć: kroju wedle wymagań ostatniej mody, modniarstwa, szycia bielizny, haftowania i znaczenia bielizny, rysowanie monogramów, haftu na atlasie i innych materyach, koronek klocekowych, szycia wataowanych kolder, poszywania parasoli i parasolek, wszelkich robót sztydelkowych i igliczkowych, cerowania bielizny itd. itd.

Zachęcamy publiczność naszą, aby popierała to przedsiębiorstwo, któremu z całego serca życzymy jak największego powodzenia a popierać je może przez liczne zamówienia na roboty. Matki niechaj tam prowadzą dorastające córki swoje, które ukończyły nauki szkolne, aby się wyczerzyły robotą tak potrzebną w życiu domowym. Kilka miesięcy czasu wystarczy, aby się nauczyły dobrze szycia.

Zgłoszenia przyjmują pani prof. Jaroczyńska codziennie od godz. 12 do 2. Ul. Półwiejska nr. 30.

Do Kamerunu!

Szczególną w swoim rodzaju podaje „Voss. Ztg.“ wiadomość, zapewniającą, że „utworzono się niemieckie przedsiębiorstwo, którego zadaniem będzie wywożenie wiejskiej ludności robotczą z Niemiec do Kamerunu. Rzecz ta już o tyle dojrzała, że statuta tego towarzystwa zostaną niebawem przedłożone do potwierdzenia ministerstwu spraw zagranicznych.“

Chodzi tu niewątpliwie tym przedsiębiorcom o to, aby dopomóc politykom kolonialnym, którzy w przedsiębiorstwie kamerunskim utopili swoje kapitały.

Nie wiadomo, czy rząd potwierdzi te dziwaczne statuta, zmierzające do wyludniania kraju różowemi obietnicami. Co do nas, to myślimy, że nie zgodzi on się na popieranie tego arcyciekawego projektu, którego zadaniem byłoby wywożenie ludzi do kraju,

którego ani klimat ani ziemia nie nadają się do tworzenia osad z Europejczyków.

Na dowód tego przytaczamy kilka opinii, które co do Kamerunu wydał właśnie przyjaciele polityki kolonialnej.

Dr. Hübbe, który kilka lat przebywał w okolicach Gabun, a zatem niedaleko granic Kamerunu, tak ten kraj opisuje: „Szalonym można nazwać pomysł, aby z ludności naszej niemieckiej tworzyć kolonie nad ekwator w Afryce (Kamerun leży właśnie bardzo blisko ekwatora). Osadzenie naszej ludności w tych okolicach byłoby wystawieniem jej na śmierć niechybną.”

Profesor Geffken, który pisywał rozprawy do popierających kolonie zamorskie pisma p. t. „Handbuch der politischen Oekonomie”, tak się wyraził o nabytku w okolicy równika: „Klimat w tych okolicach jest zabójczy, zwłaszcza kobiety i dzieci ulegają pod tym nieznośnym upałem. Europejczyk nie jest tam zdolny do pracy w polu. Chociażby nawet miano podnieść kulturę ziemi, to jeszcze nie zyskanoby rękami, aby Europejczyk mógł tam zająć się rzeczą wyjątkowo produkcyjną pracą.”

Prof. Paulitschke nazwał klimat kameruński „zabójczym dla Europejczyka, który chyba dozorca mógłby krajowców przy pracy w polu i to przez kilka lat tylko, poczem powróciłby powinien czempredź do łagodniejszego klimatu, aby zrestaurować nadwężone zdrowie i siły.”

Tak o Kamerunie i jego klimacie wyrażają się znawcy tych okolic podrówników. Przypomina się nam przy tej sposobności artykuł, który pisał kilka lat temu pewien kupiec, wysłany do Kamerunu przez niemieckie towarzystwo kolonialne. Ten artykuł miał napis: „Reszta pieściu z trzech tuzinów”. Autor, przestrzegając niemiecką młodzież kupiecką przed przyjmowaniem stanowisk handlowych w Kamerunie, udowodnił, że towarzystwo kupieckie, które jego wysłało do Kamerunu, wysłało tam przed nim trzydziestu, a jego samego w towarzystwie pięciu. Gdy ten nowy transport przybył na miejsce, zastał tylko jeszcze kilku z poprzednich trzydziestu, wyprzedzających upałem, zmierzonych i chorych. Reszta spoczęła na ziemi kameruńskiej. Z nowego transportu kilku niebawem umarło; po roku tylko już pięciu było w ogóle przy życiu i ci schorzała opuścili czempredź Kamerun, powróciliż do Hamburga.

Tak wygląda w Kamerunie, i do takiego to kraju chcą kolonialni speculanci wywabiać ludność wiejską — śmierć niechybną. Minister niewątpliwie nie potwierdzi tych statatów, ale z tą nie wynika, aby przedsiębiorcy kolonialni, chcący ratować swoją kieszonkę, podszarpać znacznie spekulacjami kolonialnymi, nie mieli przez agentów pod ręką, mimo statatów, starać się o pozyskanie ludności wiejskiej dla osad w Kamerunie. W takim razie niewątpliwie zwróciliby oni oko także na naszą ludność polską, którą przestrzegamy zawczasu przed tą szaloną emigracją.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 31 marca.

(208 posiedzenie.)

W trzecim czytaniu przyjmuje Izba bez dyskusji projekt, dotyczący zmiany ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku, projekt, odnoszący się do stanu obłączenia w Alzacji i Lotaryngii, dotyczący udzielenia kredytu 32 milionów marek na koleje strategiczne, projekt, dotyczący wyrażenia za co do kakao.

Izba odrzuca zaś wniosek dep. Auera (soc. dem.) i Tow., odnoszący się do przejęcia własności i administracji aptek na rzecz państwa.

Do komisji, mającej zebrać statystykę robotniczą wybiera Izba na propozycję dep. hr. Ballestrema depp. Biehla, Hartmanna, dr. Hirscha, ks. Hitzego, Schippla i Siegla.

Przy trzecim obradach nad ustawą o wspieraniu rodzin żołnierzy powołanych na ćwiczenia w czasie pokoju oświadcza dep. Gamp (str. Rz.), że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw projektowi z powodu finansowego obciążenia Rzeszy.

Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji, w której biorą udział depp. Hahn (kons.), Singer (soc. dem.), Huene (centr.), Schrader (wolnom.), dr. Buhl (nar. lib.) Izba przyjmuje projekt wszystkimi głosami przeciwko głosom depp. Gampa i Güllingena.

Marszałek daje następnie pogląd na ubiegłe sprawy. Dep. Tettau dziękuje marszałkowi za kierownictwo w imieniu Izby.

Sekretarz stanu Bötticher odczytuje orędzie cesarskie, ogłaszające zamknięcie sesji parlamentarnej.

Marszałek Levetzow wznosi okrzyk na cześć cesarza, poczem Izba kończy posiedzenie o godz. 1.

Z sejmu pruskiego.

Izba panów.

Berlin, 31 marca.

(10 posiedzenie.)

Izba ukończyła dzisiaj obrady nad etatem. Przy etacie ministerstwa oświaty poruszono krótko sprawę ustawy szkolnej, przycem ks. Hatzfeld oświadczył, że nie podobna przy ustawie szkolnej zadawolić katolików i stronnictwa środkowe równocześnie. Jeśli się chce zadawolić katolików, natenczas trzeba znieść ustawę antyjezuicką, która po usunięciu ustawy przeciw socjalistom stała się wprost niemożliwą.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1.

Koniec o godz. 3 1/2.

Izba deputowanych.

Berlin, 31 marca.

(44 posiedzenie.)

Obrady to-za się dzisiaj nad projektem, dotyczącym funduszu welfickiego, który Izba przyjmuje w drugim czytaniu bez zmiany, odrzucając wniosek dep. Richtera, żądający ponownego przekazania projektu komisji.

Przy obradach nad projektem, odnoszącym się do kolei drugorzędnych wyraża minister Thielens ubolewanie, iż na projekt ten tak długo czekali i

że tenże uwzględniła tylko najniecierpięjsze potrzeby i w skutek tego wywoła niejedno rozczarowanie. Rząd atoli nie może uwzględnić wszystkich życzeń, ponieważ koszt kolei drugorzędnych wynosiłby przeszło 2 i pół miliardów m. Mowa oświadcza, iż przyrzekł ministrowi skarbu, że będzie postępował jak najostrożniej i najoszczędniej.

Z rozmaitych stron Izby wyrażono następnie różne życzenia lokalne, poczem Izba odczytała obrady do dnia następnego do godz. 11.

Koniec o godz. 4 1/2.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 30 marca.

(Pojedynk namiestnika. — O wojennych planach Rosyi.)

Wczoraj w koszarach w pobliżu Czerniowca odbył się pojedynek pomiędzy namiestnikiem Bukowiny hr. Pace, a byłym posłem baronem Mustazą. Przeciwnicy, którzy strzelali do siebie równocześnie na odległość 25 kroków, nie zostali ranni. Z tem wszystkim pierwszy ten, o ile wiemy, pojedynek czynnego namiestnika austriackiego, jest wypadkiem ze wszech względów anormalnym. Jak wiadomo, baron Mustaza, członek sejmu bukowin-skiego i radca domen państwowych, był podejrzany o autorstwo bezimiennego listu, czyniącego namiestnikowi wyrzuty z powodu nie dosyć sutych kolacji namiestnikowej. Rzeczoznawcy orzekli, że autorem listu jest baron Mustaza. Na mocy tego orzeczenia, sąd dyscyplinarny w Czerniowcach potępił go. I rzeczywiście zupełnie na to zasługiwał. Bo dzielnym w ogóle nie pisuje listów bezimiennych. Człowiek przyzwoity, niezadowolony z kolacji, na którą był proszony, jeżeli jest głodnym, wstąpi do najbliższej restauracji, aby się pokrzepić, ale nie czyni bezimiennych wyrzutów gospodarzowi a mianowicie, nie czyni ich pani domu. Tem dziwniejsza, że za bar. Mustazą natychmiast ujęła się cała koteryja bojarów, zwłaszcza marszałek krajowy Wassilko. Z tego trzeba wnosić, że odgryzana pieczęć była tylko pretekstem, a właściwy powód szklan, jakimś nużono namiestnika hr. Pacego, był inny, polityczny. Rumunicy od pewnego czasu tak w Węgrzech, jak w Bukowinie, grzeszą szowinizmem, podległym nieustannie nie tylko ze strony Rosyi, lecz także przez niektóre dzienniki paryskie a nawet — berlińskie. Hr. Pace, mianowany namiestnikiem Bukowiny 10 stycznia roku zeszłego, oczywiście występował trochę energiczniej, niż poprzednik jego Pino, ulegając we wszystkim bojarom. Zjadł ich oburzenie.

W sprawie barona Mustazy ministeryum rolnictwa, którego był podwładnym jako radca domen, nie zatwierdziło wyroku dyscyplinarnego namiestnictwa czerniowieckiego. Nie wiadomo jeszcze, czy dla tego, że baron Mustaza wypierał się autorstwa listu bezimiennego, czy też dla tego, że takich spraw osobistych i prywatnych nie uważało jako dostateczny powód zwolnienia urzędnika z służby, czy też nareszcie na podstawie pewnego kompromisu z obłąkowanym? Równocześnie bowiem z wyrokiem, znoszącym uchwałę namiestnictwa czerniowieckiego, p. Mustaza przedwczoraj otrzymał od ministra rolnictwa zażadana dymisja, po czem, nie będąc już urzędnikiem a zatem podwładnym namiestnika, mógł się z nim pojedynkować. Nie rozwiązuje to jednak wcale trudności politycznych. Wynik wyborów sejmowych w Bukowinie zależy wyłącznie od rzędu. Przywrócić w nowym sejmie większość Rumunów, byłoby to nie tylko osobistą obrazą dla hr. Pacego, ale nadto w sposób fatalny osłabiłoby tam, na kresach, powagę rządu centralnego. Polityka wprawdzie jest sztuką kompromisów, ale nie podobna wszystkich kwestyi stronnictw rozwiązywać samymi ustępstwami. „L'ami de tous ne l'est de personne”. Spodziewamy się zatem, że hr. Taaffe przynajmniej w tej kwestyi wytworzy sytuację jasną.

Petersburski korespondent londyńskiego „Standardu”, wspominając o poruszaniu wojsk rosyjskich do granic zachodnich, dowodzi jednak, że Rosya nie będzie wcale broniła Królestwa Polskiego. Według zdania wymienionego korespondenta, wojska rosyjskie zaraz na początku wojny cofną się za Wisłę. Zdaniem korespondenta, Rosyanie nie liczą też wcale na pomoc Francji, gdyż jednak Rosya i Francya wystąpiły równocześnie do walki, liga potrójna przewyższałaby dwa sprzymierzone mocarstwa na razie 2 i pół milionem żołnierzy. Oczywiście są to dowolne kombinacje strategiczne, jak podobne plany „Dziennika Warszawskiego”, bo po rozpoczęciu wojny najgłówniejsze plany ulegają nagłym, zupełnym zmianom. Ważne że wywnurzenia różnych dzienników są o tyle tylko, że świadczą o powszechnym, gorączkowym zajęciem się ewentualnością wojny, pomimo wszelkich dyplomatycznych zapewnień o zabezpieczeniu na długo pokoju. Można by twierdzić, że jedną z głównych rękami tego pokoju stanowi projekt rządów tutejszego i węgierskiego, dotyczący uregulowania waluty. Ale i to podlega pewnemu zastrzeżeniu. Bo, jak słusznie zauważył jeden z członków ankiety austriackiej, pożyczka 500 milionowa na zakupno złota, w danej chwili mogłaby się przydać na — wojnę!

W korespondencji mojej, umieszczonej w numerze 72 „Kuryera” należy czytać: „pomimo tak przyznanych stosunków pomiędzy Młodozczechami a Francuzami” nie zaś parwieniuszami.

Niemcy.

W Berlinie, 31 marca. Dzisiejsza „Germania” wyraża w naczelnym artykule zdziwienie swoje a nawet oburzenie z powodu zachowania się pana Böttichera w obec projektu ustawy o wspieraniu rodzin żołnierzy, ściąganych na ćwiczenia w czasie pokoju i pisze między innymi: „Dzisiaj chodziło o uchwalenie wsparcia dla rodzin żołnierzy, powołanych na ćwiczenia w czasie pokoju — a pan Bötticher z zwykłym swym, gładkim spokojem oświadcza, że nie może jeszcze zapewnić przyjęcia projektu ze strony rządów; zachodzą bowiem wątpliwości co do wysokości żądań i nie wie, czy rządy je przyjmą. Ale że ich nie przyjmą, dźwięczało wyraźnie w jego wywodach a p. Bötticher zdawał się nawet zdziwiony, że powstało pewne wzburzenie

z tego powodu, gdyż przecież w przyszłym roku może zostać przedłożona ustawa, która się będzie trzymała średniej drogi co do kwoty wsparcia... Rządowi możemy tylko radzić usilnie, kończy „Germ.”, aby przyjęły uchwałę parlamentu, chociażby nawet odznaczały pewnych „wątpliwości” i które później uważałyby za potrzebne uwzględnić w propozycjach o zmianie. Okropne rozgorzenie wywołałoby to u żołnierzy zaciąganych odąd na ćwiczenia pokojowe, gdyby ich rodziny nadal pozostały bez wsparcia, skoro już rozbito w nich nadzieję co do spełnienia tego słusznego żądania. Parlament w roku przyszłym — to zapowiedział nawet narodowy liberal — spoglądałby na wiele żądań ze strony rządu innymi oczami, gdyby rządy sądziły, iż państwo jest za biedne, aby udzielić tego wsparcia! Wtenczas najprzód inne rzeczy muszą zostać odrzucone!”

Sesja parlamentu ukończyła się w ubiegłym czwartku. Formalnie trwała ta sesja od 6 maja 1890, przerwana przez dwukrotne kilkumiesięczne odroczenie od lata do listopada w latach 1890 i 1891. Odroczenia te nastąpiły atoli jedynie w interesie kontynuacji przerwanych obrad nad ustawą o ochronie robotników a następnie nad nowelą dotyczącą kasy chorych. Ostatni porząd obrad tej sesji rozpoczął się z dniem 17 listopada 1891. Od tego czasu odbyło się 82 posiedzeń plenarnych. — Z ustaw, które w tej sesji zatwierdzone zostały, należy przytoczyć: traktaty handlowe z Austro-Węgrami, Szwajcaryą, Belgią i Włochami, których następstwem było zmniejszenie cel zbożowych z 50 m. na 35, ustawę dotyczącą spółek z ograniczoną poręką, ustawę o winie, nowelę dotyczącą kasy chorych, ustawę o telegrafach i t. d. Nie zatwierdzono natomiast projektów: ustawy przeciwko pijanństwu, lex Heinzeo przeciwko niemoralności, ustawy o szpiegostwie i ustawy o czechach.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady w komisji, obradującej nad ustawą górniczą. Książę Hitze wniosł o dodanie nowego § 80 cc., odnoszącego się do wypłacania myta. Paragraf ten przyjęto. Paragraf 80 d (przepisy karne), przyjęto z kilku zmianami.

Minister oświaty, dr. Bosse, nadesłał do Izby deputowanych projekt, odnoszący się do usunięcia zwolnienia członków uniwersytetu kilofńskiego od podatków kościelnych.

Do Izby deputowanych nadeszedł projekt, dotyczący zaprowadzenia wiejskiej ordynacji gminnej dla 6 wschodnich dzielnic Prus z dnia 3 lipca 1891 roku także w Szlezwicku i Holstynie.

Dzisiejszemu posiedzeniu sejmowemu przewodniczył baron Heeremann, ponieważ marszałek Köller, oraz deputowani Holtz i v. d. Goltz zostali zawezwani do cesarza.

Walne zebranie Spółki akcyjnej Teatru Polskiego.

Wczoraj, dnia 31 marca o godzinie 4 po południu zagal walne zebranie na sali hotelu francuzkiego hr. Bolesław Potocki. Następnie odczytał p. B. Zychliński protokół z ostatniego walnego zebrania, oraz krótkie sprawozdanie rady nadzorczej z jej czynności, w którym zaznaczono, że droga obrona jest jedynie zbawienią, i że dochody teatru powiększają się stopniowo. Pan dr. Kusztelan odczytał sprawozdanie kasowe Spółki akcyjnej Teatru Polskiego za czas od 1 stycznia 1890 r. do 31 grudnia 1891 r., z którego podajemy następujące cyfry:

a) Dochód wynosił	125,737,69 m.
b) Rozchód wynosił	124,587,87 m.

Remanentu w kasie 31 grudnia 1891 pozostaje 1,169,82 m.

Rachunek strat wynosił 31 grudnia 1889 roku	142,260,65 m.
Straty powiększyły się do 31 grudnia 1891 roku o	21,185,27 „
Straty te, wynoszące	163,445,92 m.
pomniejszyły się o	32,683,64 „

Dnia 31 grudnia 1891 wynosiły straty 130,762,28 m.

Dalszym numerem obrad było sprawozdanie ze sceny za rok 1890 i 1891, które odczytał pan Fr. Dobrowolski.

W roku 1889/90:

a) Dochód wynosił	46,644 m.
b) Rozchód wynosił	46,521 „

Remanent 123 m.

W roku 1890/91 wynosił:

a) Dochód z doliczeniem remanentu	72,480,40 m.
b) Rozchód	68,241,04 „

Remanent 4219,36 m.

Zgodność z księgami i dowodami kasowego sprawozdania tak Spółki akcyjnej, jak sceny, potwierdziła komisja: dr. Buski, C. Adamski, M. Więckowski.

Następnie przedłożono walnemu zebraniu sprawę podbudowania domu frontowego i projekt do kontraktu, zawręczony mającego pomiędzy Spółką akcyjną Teatru polskiego a Towar. budowlanym „Pomoc”. Nad kontraktem tym wywiązała się obszerna dyskusja, skutkiem której postanowiono zmienić § 9, więcej co do formy, niż treści. Wyjaśniono również na interpelację p. dr. Rzepeckiego, że Spółka akcyjna Teatru polskiego zaciąga pożyczkę na mający się wybudować dom przy ulicy Berlińskiej nr. 18 i będzie dłużnikiem rzeczowym i osobowym, odpowiadającym tak budynkiem, jak i gruntem. Co do treści kontraktu zaznaczymy, że Spółka teatralna wydzierżawia „Pomocy” grunt pod mający się budować dom i podwórze przy ulicy Berlińskiej nr. 18 położony, na lat 99, począwszy od dnia 1 kwietnia 1892, zezwalając na wybudowanie kamienicy na tymże gruncie podług planów i kosztorysów, jakie „Pomoc” uzna za odpowiednie. Jako cenę dzierżawą płaćć będzie „Pomoc” procenta od długów hipotecznych obecnie już na gruncie teatralnym ciążyących (prócz hipoteki p. Taczanowskiego) i od pożyczek, które jeszcze podług niniejszego kontraktu mają być na grunt teatralny zaciągnięte; dalej opłacać będzie podatki, zabezpieczenia od ognia i ponosić będzie w ogóle wszelkie ciężary realne, jakie są do ponoszenia, na całym gruncie. Asekuracja od ognia i podatki za Teatr płaćć „Pomoc.”

Gdy przystąpiono do następnego punktu porządku obrad, stawil p. dr. Rzepecki wniosek, aby przyszłe walne zebranie odbyło się dnia 30 czerwca, a nie, jak dotąd, ostatniego marca. Wniosek ten przyjęto i na tem zebranie zamknięto.

Walne zebranie Towarzystwa „Pomoc”,

Spółki budowlanej,

odbyło się także wczoraj zaraz po zebraniu Spółki teatralnej na sali hotelu Francuzkiego. Po przeczytaniu sprawozdania z czynności Towarzystwa w latach 1890 i 1891, które już wczoraj streściliśmy, i po dłuższej, przez p. dr. Kalksteina podniecaniej dyskusji co do zestawienia bilansu i pewnych kwestyi prawniczych, uchwalilo walne zebranie, że upoważnia dyrekcyę i radę nadzorczą do obciążania hipotecznego domu pod nr. 17 do rzeczywistej wysokości kosztów budowy, oraz gruntu.

Pan mecenas Trampezyński stawia dwa wnioski, z których jeden przyjęto większością głosów. Wniosek pana mecenas Trampezyńskiego żąda pewnej zmiany paragrafu 5, kontraktu mającego być zawartym pomiędzy Spółką teatralną a Towarzystwem „Pomoc”, mianowicie, aby dotychczasowe brzmienie rzeczonych paragrafów: „Spółka teatralna zezwala na zakupienie kamienicy dla pomocy reszty ceny budowy nowej kamienicy...” — zmieniono w następujący sposób: „Spółka zezwala na zakupienie kamienicy dla „Pomocy” całej przypuszczalnej ceny budowy nowej kamienicy...”

Następnie wybrano 4 nowych członków do rady nadzorczej: panów hr. S. Dąbskiego, hr. J. Mycielskiego, hr. B. Potockiego i D. Oberfelda, i na tem zebranie skończono.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 1 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał fizykowi powiatowemu, wysłużonemu lekarzowi sztabowemu dr. Sie-damgrotzkiemu w Toruniu godność radcy zdrowia.

* W ostatnim (77) numerze „Preuss. Lehrer Ztg.” z dnia 31 marca znajdujemy korespondencję z powiatu żnińskiego, w której złowu niegodziwy denuncyant (jakiego zawodu, nie trudno się domyślić) opisał najuczciwiejsze historie o wrzekomych „następstwach nowego (!) prądu.” — „Dzieci (czytamy tam) przynajmniej bez ogródki, że rodzice napędzają je do uczenia się i mówienia po polsku, natomiast powstrzymują je od wszelkiej pracy domowej w języku niemieckim, a nawet po prostu zakazują im tego. Cóż dziwnego, że dzieci w obec niemieckich nauczycieli stają się tak zdolnymi, że śmiało i otwarcie przynajmniej się do tego, że nie potrzebują uczyć się po niemiecku. Brzmi to prawie nieprawdopodobnie, a jednak jest faktem, że polskie dzieci szkolne nie tylko opierają się karom ze strony nauczycieli niemieckich, ale nawet po odcwinieniu przeryniają sobie ręce (!) i twierdzą potem, że nauczyciel tak je skatował. Tak samo faktem jest, że chłopiec wydobyl z kieszeni żelazny łamacz (tak zw. Schlagring) i z nim uderzył na nauczyciela, kiedy ten chciał go ukarać cieleśnie. W ostatnim czasie zostało wielu kolegow (a więc autorem korespondencji, względnie denuncyacji jest nauczyciel. Przyp. Red. „Kur. Pozn.”) oskarżonych o wrzokome (!) przekroczenie prawa karania. Dziwna rzecz, że te skargi skierowane są wyłącznie przeciwko niemieckim nauczycielom. Opisać się nie da, jak trudne mają stanowisko niemieccy nauczyciele pośród niechętniej niemiezczyźnie ludności. Wiedząc, że mogą się oni prawie pokazać na ulicy, jeśli nie chcą się narazić na to, aby ich wyzywano od „psiej krwi niemieckiej”, lub rzucano na nich kamieniami, co nie jest rzadkością. Interesującym jest także fakt, że żniński policjant miejski, n. b. Polak, z powodu ciężkiej i publicznej obrzydliwej dwójki nauczycieli Niemców skazany został na dwa tygodnie więzienia i w drodze dyscyplinarnej pozbawiony urzędu. Nigdy nie słyszano, aby w obec takiego bezprzykładnego traktowania niemieckich nauczycieli padło choć jedno słowo nauki z ambony. Natomiast wszelkimi siłami występuje się przeciwko tym, którzy nie chcą płaćć składek na pokrycie kosztów polskiej nauki prywatnej... Cały interes polskiej ludności skierowany jest na to, aby dzieci swoje powstrzymać od nauki niemieckiej. Natomiast zdarza się często, że dzieci, które przez cały dzień nie były w szkole, nie odstrasza się półgodzinna droga, stawiają się punktualnie o 4 po południu, by tylko być na prywatnej lekcji polskiego. Niejeden czytelnik pokręci z niedowierzaniem głową, gdy tę notatkę przeczyta. Tak, kochany kolego, smutne to, ale prawdziwe!” Do tej elukubracji, wyległej w płytkiej móżgownicy niemieckiego bakałarza z powiatu żnińskiego, czy też z samego Żnina, elukubracji, w której ograniczoną umysłową walczą o lepszą z niesłychaną nieważnością do ludności polskiej, dodaje redakcyja „Preuss. Lehrer Ztg.” od siebie następującą uwagę: „Może minister Bosse nie będzie tak czuły dla Polaków, jak hr. Zedlitz.”

Pomiędzy z pogardą tę gadzinową wycieczkę kulturkempferskiego organu — i poświęmy kilka chwil uwagi elaboratowi żnińskiego pedagoga. Pan ten, a za nim i „Preuss. Lehr. Ztg.” udają, że nie znają znanego artykułu „Posener Lehr. Ztg.”, w którym wyraźnie nauczyciele niemieccy oświadczały, że wszelkie tego rodzaju (jak i w powyższej korespondencji zawarte) denuncyacje, dotyczące nauki prywatnej polskiego języka i wynikających wrzekomo ztąd następstw, są niczem nieuzasadnionem oszczerstwem. Jeżeli zachodzą istotnie tu i owdzie wypadki, w których młodzież szkolna okazuje się tak niesforą w obec nauczycieli, jak tego przykłady cytuje autor, to potrzeba rzeczywiście tak nieograniczonej naiwności, jaką się odznacza ten zacofany skryba, aby przyczyny tego szukać i znaleźć ją... w zaprowadzeniu prywatnej nauki języka polskiego!

Żniński korespondent „Preuss. Lehr. Ztg.” twierdzi, że skargi o nadmierne pobicie dzieci szkolnych spotykają samych tylko nauczycieli niemieckich, i chciałby ztąd różne wysnuć wnioski. Korespondent się myli: nie tylko niemieccy nauczyciele maszą się usprawiedliwiać przed sądem ze zarzutu niedozwolonego kierowania z przyszłego im prawa karania, — stawają przed temi samymi kratkami także nauczyciele Polacy, tylko nie tak często, bo jako zblizni duchowo więcej do dzieci, nie mają tyle sposo-

ności wpadania w stan takiego rozdrażnienia, które nauczycielom niemieckim tak często każe zapominać o granicach, jakie im zakresłono. Twierdzenie, jakoby polska ludność dążyła z całą usilnością do tego, ażeby przeskodzić dzieciom w nauce niemieckiego języka — jest bezczelnym kłamstwem, popelnionem z zupełnym rozmysłem, więc na to nie ma odpowiedzi. Kto w ogóle zdolny jest obawiać nad tem, że dzieci garną się chętnie, nawet nie cofając się przy tym przed różnemi trudnościami, do nauki ojczystego języka, którego poznanie tak im obięto i utrudniono, ten jest równie głupi, jak złośliwy!

Brednią też jest twierdzenie, jakoby nauczyciele niemieccy nie śmieli wyjść wieczorem na ulicę z obawy przed swymi wychowancami. Widocznie słyszał on, że dzwonią, ale nie wie, w którym to kościele — i pomieszał szkołę uzupełniającą z szkołami ludowymi.

Logika „Oredownik”. Z powodu głosowania posłów polskich w parlamencie za korwetą K. wypalił „Oredownik” sążnisty artykuł, w którym wyprawia następujące koziolki. Najprzód pisze rozumnym tak: „Można bardzo dobrze wydomaczyć naszych posłów, dla czego za korwetą głosowali. Poseł Kościelski chciał widocznie w imieniu naszych posłów zamianować porównanie lojalności naszą, chciał okazać, że Polacy mimo ustąpienia hr. Zedlitz nie opuszczają swego stanowiska, że gotowi są poprzeć swemi głosami każde żądanie rządu na wojsko i marynarkę, żeby przszło to tem dobitniej wyrażać, jak niesprawiedliwie oczerniał nas ks. Bismarck jako najniebezpieczniejszych wrogów państwa, i przez to powstrzymywac zaciekleść germanizatorów, która przy zmienionych stosunkach każdej chwili wybuchnąć może.

My z naszego stanowiska nie mamy nic przeciwko tej świeżej deklaracji posła Kościelskiego, ani też przeciwko głosowaniu posłów naszych za ową korwetę. Niech głosują z temi i tym podobnemi pozycjami na wojsko i marynarkę. **Materiałnie** nie ludność polska w zaborze pruskim na tem nie straci, bo czy tak, czy siak, będziemy ponosili wszystkie ciężary. Politycznie zaś zyskujemy to, że przynajmniej usuwamy zaciekleń germanizatorów zewnętrzny powód do nastawiania na żywioł nasz. Jest to oczywiście bardzo maluczek, ale w naszych biednych stosunkach i tego rodzaju korzyści lekceważy nie należy.

Ale widocznie żal się zrobiło autorowi tych słów rozumnych, więc przewraca kota w miedchu, powołuje się na wygodną zasadę potrzeby równowagi między obowiązkami, „jakie na nas władza poddaństwo pruskie”, — a tem, „jakie mamy sami względem siebie” — i naraz takie gromy ciska na p. Kościelskiego i jego towarzyszy: „Tę miary, tę równowagę nie widzimy niestety w zachowaniu się naszych reprezentantów w sejmach. Dla tego też coraz w większych kolach szerzy się opinia, że taka deklaracja, jaką w tych dniach złożył w parlamencie p. Kościelski, to jest tylko sprawa p. Kościelskiego, jego wymysł; posłowie Polacy deklarują za nią i z nim razem, bo — taka jest opinia — p. Kościelski potrafi ich zjednać, schwycić, a oni sami swego zdania nie mają, ale z tym wymysłem p. Kościelskiego — ogół społeczeństwa polskiego nie ma nic wspólnego.

Jeżeli przy tych deklaracjach potrzebna miara i równowaga nie będzie zachowana, to dojdziemy w końcu do tego, że ani my posłów naszych nie poznamy, ani też posłowie — nas wyborców nie poznają.

Tak samo nie może się „Oredownik” nie zgodzić na znakomte wywody hr. M. elżyńskiego (zawarte w jego mowie z dnia 28 b. m.) przynajmniej to nawt, gdy mówi: „przecież tym (hr. M.) poglądom na koronę z łaski Bożej, na wartość rządów konstytucyjnych nie można nie powiedzieć” — ale niebawem żal mu tych słów, więc znów wywija koziolki i wola: „Być może, że p. hr. M. i inni zwolennicy jego poglądów czują potrzebę w takiej formie manifestować swą lojalność, ale co taka lojalność obchodzi ogół społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim?”

Lojalność jest wedle „Oredownika”, „koniecznym warunkiem naszego rozwoju socjalnego i narodowego” — i „Oredownikowi” wolno być lojalnym aż do onej delikatnej granicy, gdzie się lojalność kończy, a zaczyna coś innego, — ale gdy świętym okrył ją deklaracją lojalności złoży p. hr. M., nateczasz „Oredownik” widzi w niej „anachronizm” i „niesmaczność”!

Nie mogło się też obyć bez kłamstwa. „Oredownik” twierdzi, że hr. Mielżyński w swęj deklaracji grozi Rosji. To nieprawda. Pan hr. M. powiedział, że w każdej godzinie groźnej zgromadzimy się około króla. Czy to jest groźenie Rosji. Zdaje się, że „Oredownik” od wieca Turuńskiego choruje na omfaloskopię.

Udatnie „Gazecie Toruńskiej”! Bardzo przyzwyczajone przymawia ona poniekąd posłom naszym dr. Komierowskiemu, ks. dr. Jajdzewskiemu i dr. Dziembowskiemu, że się nie stawili na głosowanie w parlamencie w sprawie korwet K., albowiem korweta ta przepadła tylko 110 przeciwko 109 glosom. Gdyby więc posłowie nasi itd.,... Tymczasem „Gazeta” padła tym razem ofiarą albo błęd drukarskiego, albo w dziennikarstwie aż nadto wytomowanego pospocia. Albowiem stosunek głosów w owęj sprawie był 177 do 109, a nie 110 do 109. Wszystkie argumentacje „Gazety” upadają same przez się, a my nie zwracalibyśmy na omyłki te uwagi, gdyby nie chodzilo o obowiązkowość kilku posłów i solidarność Koła. Sądymy, że nieobecnym posłom należałoby podać powody swęj nieobecności, w obec najróżnorodniejszych zaczepk.

Zresztą bardzo słusznie „Gazeta” staje w tęg sprawie na stanowisku Koła i drwi jeszcze słuszniej z „wizytów” „Freisinnige Ztg.”, które tak strasznie tragicznie usposobiły niektórych polityków poznańskich, co to wczoraj jeszcze lżyli posłów za to, że są „ogonem” centrum, a dziś lżą ich za to, że „zerwali solidarność z centrum.” Głowy do posłoty, sumienia na tandetę!

Wiele rzeczy jest u nas, mówiąca przyzwyczajone, niewytłomaczonych, nr. i to, że „Gazeta Toruńska”, a jedno z pism tutejszych, zasłanę są przeważnie z jednego źródła, a każdym korytem płynie inna woda. Wszystko dla „dobra ogółu”!

Ks. Józef Dzulbek, proboszcz łobzenicki, asesor dekanalny, zmarł w dniu 30 b. m. Nietożczyk urodził się w roku 1837, wyświęcony został na kapłana w roku 1862, instytuowany został w Łobzenu w roku 1868.

R. i. p. Sezon teatralny kończy się podobno procesem. W stosunkach naszych zaznacza się coraz bardziej jakieś dokazywanie niezadowolonych. Niestety ludzie chętnie piją truciznę i rozczuchalają tem jęj fabrykantów. „My robimy co chcemy, bo któżby śmiał się przeciwko nam”, oto hasło tego zuchwałstwa i licznych jego stupajków.

Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni

powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusz wstępnego majątku, ale tylko w czasie dnia. Wczoraszni przedstawieni teatralni tylko za opłatą.

Dyrekcya.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Jutro operetka w 3 aktach Straussa „Zemsta nietopierza”.

Ceny zmniejszone.

W niedzielę obraz dramatyczny z czasów panowania Stanisława Augusta, osnuty na tle powieści J. I. Kraszewskiego przez C. Danielskiego „Król i Bondarywna”.

We wtorek sztuka Sudermanna „Honor”.

Ceny zmniejszone.

*** Woda w Warole.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 3,04 m., dziś rano 2,96 m.

*** Z dnim dzisiejszym** otwiera poczta swe podwoje o godzinie 7mej. Tak samo o godzinie 7 rozpoczynają

*** W dniu wczorajszym** złożyli w Bydgoszczy rządowy egzamin na nauczycieli wyższe pp.: **Drwęska Bronisława, Gońska Marya, Kowalska Ludwika, Oświęcimska Stefania i Trampczyńska Izabella**. Kandydatki to są wszystkie uczennice Zakładu pp. **Danyś**. Komisja egzaminacyjnej przewodniczył prowincjonalny radca szkoły p. Luke.

*** Lokal komisaryatu policyjnego nr. 5** przeniesione zostały z dnim dzisiejszym ze Śródki nr. 7/8 na Chwaliszewo nr. 48

*** Z dnim dzisiejszym** wchodzi w życie w 7 wsochodnich prowincjach nowa ordynacja gimnna.

*** Domy pod nr. 16 i 17 przy ulicy Brankowej**, własność spadkobierców po zmarłym Löwenherzn, nabyła rejencyja w celu dobudowania i rozszerzenia gmachu rejencyjnego.

*** Egzamin bon kształconych w seminaryum pani A. Michel** odbył się we wtorek dnia 29 marca w zakładzie przy ulicy Wiktoryi nr. 27 part. w obecności pana profesora dr. Lawes, oraz licznych przyjaciół, przyjaciółek i zycielnych temu zakładów. Egzamin obejmował dwie części, praktyczną i teoretyczną osób. W pierwszej części przedstawiali uczniowie w formie małej próby, ze zgrupowaniem dziełami szkolki, wielką ilość odpowiedzi freblowskich zabaw, przez co pokazały, jak daleko postąpiły praktycznie, sposobnie się do przyszłego swego zawodu. Zabawy te tak świetnie się udaly, że zainteresowały nie tylko dzieci, lecz nawet obecne dorosłe osoby. Druga część egzaminu zawierała ogólną historję pedagogii, psychologii i dzieje szkolki freblowskiej. Również i tutaj okazały uczennice, że przez wielką pilność, oraz przez uznaną wytrwałość, czas swój przyspasabiają użytecznie przepędzić. Piśmienne egzaminowe prace, jako i roboty, wykonane przez uczennice w czasie ich pobytu w zakładzie leżały do przejrzania w przyległym pokoju. Wszystkie siedm uczennice, które do egzaminu były przypuszczone, odebrały świadectwa dojrzałości. Zakład pani Michel jest nie tylko tym paniom do polecenia, które obraly ten zawód, lecz zarazem i tym, co się starają o dobre wychowanie swych dzieci. Nieodpowiednie obchodzenie się młodych matek z własnymi dziećmi, ich niezdarność i niedowiadanie w zabawach i zatrudnieniach małych dzieci, byłoby przez to usunięte. Jak słyszmy, ma pani Michel zamiar w przeci-gu tego roku swój zakład za wzorem większych miast powiększyć, urządzając zakład dla piastunek. W zakładzie takim mają się kształcić młode dziewczęta z mniejszymi wiadomościami szkolnymi, w obejściu i pielęgnowaniu zdrowych i chorych dzieci, przez co niejednej familii w ostatecznej nieraz potrzebie pomoć i podpora będą. Można się z pewnością spodziewać, że to urządzenie, które wszędzie tyle dobrodziejstw przynosi, i tutaj liczne grono przyjaciółek, przyjaciół i zycielnych znajdzie.

Zgłoszenia na kurs bon, które są bardzo poszukiwane, a zwłaszcza Polki, przyjmuje przełożona tego zakładu przy ulicy Wiktoryi nr. 27, part. Kurs ten rozpocznie się 21 kwietnia.

*** Kontrole wiosenne** odbyły się na Placu Działowym w następującym porządku: Dnia 9 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji: gwardyi, artyleryi polowej i pieszej oraz pionierów; po południu o godzinie 2 strzelów, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozorców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy robozych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 11 kwietnia rano o godzinie 8 landwera i powołania gwardyi, artyleryi pieszej i polowej i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelów, konnicy, trenu, pomocników lazare owych, ambulansów, lozorów chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy robozych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 13 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa, urlopnicy stawieni do dyspozycji i landwera i powołania piechoty prowincjonalnej litera T do Z, wojska kolejowego, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycji władz kompletowych; po południu o godzinie 2 wydzienzeni rezerwie wszelkich gatunków w bronii. — Dnia 19 kwietnia rano o godzinie 8 niewydzienzeni rezerwieci kompletowi wszelkich gatunków bronii litera A do J, po południu o godzinie 2 litera K do R — Dnia 23 kwietnia rano litera S do Z; po południu rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji piechoty prowincjonalnej litera A do J, — Dnia 21 kwietnia rano o godzinie 8 litera K do O; po południu litera P do S — Dnia 22 kwietnia rano landwera i powołania piechoty prowincjonalnej litera A do J; po południu litera K do O. — Dnia 23 kwietnia rano o godzinie 8 litera P do S. — Kto się nie stawia, karany będzie aresztem. — Osobnicy zawezwał się nie wysyla.

*** Murowana Goślina.** We wsi Pile powaliła w tych dniach spuszczana topól przechodzącego w tejże chwili Ślązaka, handlującego płótnem, Grossa, tak że niebawem nieborak ducha wzywał.

*** Kościół.** Zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia” odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 kwietnia wieczorem o godzinie 8 w lokalu pani Miedzkiej, na które członków zaprasza Zarząd.

*** Rogoźno.** Egzamin dojrzałości złożyło w tutejszem gimnazjum trzech Polaków, a mianowicie pp. Julian Flach, Stanisław Tomaszewicz i Zygmunt Wąsowicz.

*** Targi remontowe** w obwodzie rejencyjnym poznańskieg odbęda się: dnia 17 maja w Kepnie o godzinie 8; dnia 19 w Krotoszynie o godz. 8; 20 w Jerocinie o g. 8; 21 w Kościanie o godz. 8; 24 w Wolsztynie o g. 8; 27 w Murowanej Goślinie; 28 w Stęszewie o godz. 9; 30 w Buku o godz. 8; 31 w Pniewach o godz. 9; dnia

1 czerwca w Szamotułach o godz. 8; 2 w Wronkach o godz. 9; dnia 16 lipca w Bojanowie o godz. 8; dnia 8 sierpnia w Sremie o godz. 8; 9 w Gostyniu o godz. 9; 10 w Lesznie o godz. 8; 11 w Pempowie o godz. 9 m. 30; 12 w Ostrowie o godz. 9; 13 w Pleszewie o g. 8; 15 w Borku o godz. 9; 16 w Nowém Mieście o godz. 8; 17 w Środzie o godz. 8; 18 w Sierakowie o godz. 9 i dnia 19 sierpnia w Międzybuziu o godz. 8.

*** Łasin** W Świątym jest szkoła, którą odwiedza około 160 katolickich i około 40 ewangelickich dzieci. Pierwszy nauczyciel jest katolikiem a drugi ewangelikiem. Teraz mają złożyć w Wysokimdębnie (Hohenheichen) nową szkołę, a choć ją ma odwiedzać przeszło 40 dzieci katolickich a tylko blisko 20 ewangelickich chcą ustanowić tam ewangelickiego nauczyciela. Gdyby projekt szkoły był ustawą, byłoby to niemożliwym, lecz nauczyciel musiałby być katolikiem.

*** Petycja** górnoślązka o język polski nosi przeszło 100,000 podpisów; można więc twierdzić na pewno, że w imieniu prawa i sprawiedliwości: *Suum cuique.*

*** „Reichsanzeiger”** zamieszcza następujące rozporządzenie c-sarskie w sprawie wejścia w życie przepisów ordynacji proceduralnej z dnia 1 czerwca 1891 roku, dotyczących świadczenia ni-dzieli w zawodzie handlowym:

„My Wilhelm z Bożęj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy na mocy artykułu 9 następnego 1 ustawy, dotyczącej zmiany ordynacji proceduralnej z dnia 1 czerwca 1891 roku (ustawodawstwo rzeszy str. 261) w imieniu rzeszy za zgodą rady związkowej, co następuje:

„Dla zawodu handlowego wchodzi przepisy §§ 41 s, 105 a, 105 b następnego 2, 105 c, 105 f, 105 h i 105 i ustawy, dotyczącej zmiany ordynacji z dnia 1 czerwca 1891 r. (ustawodawstwo rzeszy str. 261), o ile chodzi o przeprowadzenie odpowiednich środków, wchodzą w życie z dnim 1 kwietnia 1892 roku, wszystkie inne przepisy z dnim 1 lipca 1892 roku.

Dan w Berlinie, dnia 28 marca 1892.

Wilhelm.
Boetticher.”

*** Stempel 1,50 m.** trzeba będzie odpać placić według rozporządzenia ministra skarbu za pośrednictwem władzy policyjnej, że karta do polowania wydana tęg a tęg osobie być może. Stanie się wnet tak, że nikomu bez takiego poświadczenia karty nie wydadzą, a więc karta będzie o 1,50 m. droższa.

*** Elbląg.** Były dyrektor krajowy dr. Wehr dostawiony został we wtorek do tutejszego więzienia sądowego. Proces jego rozpocznie się dnia 25 kwietnia.

*** Lwów.** Teatr hr. Skarbka obchodził we wtorek 50 letni jubileusz swego istnienia. Po odegraniu uwertury z „Wilhelma Tella”, nastąpił prolog okolicznościowy, napisany przez Stanisława Rossowskiego, a wykonany przez panne Bogusławską (geniusz s-tu d.), i pana Chmielińskiego (geniusz historii) — poczm odegra „Słuby paniejskie”. — Przedstawienie zakończyła wśród dźwięku hymnu Mendelsohna, apoteoza fundatora, układu p. Barycza. Dyrekcya teatru krakowskiego przysłała telegram, opiewający, że przylęca się dnchem do oddania czci pamięci hr. Skarbka, zaś artyści ruskiego teatru, pana Biberowicza, bawijacy teraz we Lwowie, złożyli w dyrekcji teatru, na ręce pana S-hmitta, również ciepło i sympatycznie skróśiony adres gratulacyjny.

*** Pani Ludmiła Mikorska** (Teodorowa Jeske-Choińska), autorka opery komicznej pod tytułem „Zuch dziewczyna”, wystawianej temu lat pięć z powodzeniem w Teatrze Małym w Warszawie, napisała nową operetkę w trzech aktach pod tytułem „Pułkownik”. Libretto do robila sobie kompozytorka sama do spółki z siostrzeńcem swoim, Maurycem Mycielskim z Paryża. Pani Mikorska jest jedyną Polką, która uprawia muzykę dramatyczną.

*** Nowy wyrok Salomona.** „Elbinger Ztg.” opowiada: Wyrok w guście Salomona wydał niedawno w wiosce P. soltys tamtejszy. Skarżonym był plantierz Knoll, zwiadzający okolice z swą taczka, ciągniąną przez wielkiego czarnego psa. Oskarżonym był siflerz Paul, — a skarga wytoczoną była o owego psa pociągowego. Paul twierdził, że pies jest jego własnością, że mu go Knoll we wsi Cojbejatak, gdzie się z Knollem spotkał, ukradł. Knoll tymczasem dowodził, że pies należy do niego. Soltys wysłuchawszy obydwóch, a nie mogąc dojść do ładu, oświadczył, że teraz udzieli glosu psu, to jest, że pozostawia rozstrzygnięcie sporu instynktowi zwierzęcia. Na rozkaz sądziego ustawili się Knoll po prawęj, a Paul po lewęj stronie stoła, za którym soltys siedział; stróż gumny zaś trzymał psa na obroży w równej odległości od obydwóch. „Teraz — odezwał się soltys — będą liczyć do trzech, a na liczbę „trzy” pucni stróż psa, wy zaś (K i P) zagwizdacie równocześnie. Ten, do którego pies pobiegnie, będzie jego właścicielem, boć psina wechem swym najlepiej sam oznacza, kto jest jego panem.” Jak rzekł, tak się też stało. Pies zwrócił się najprzód ku Knollowi, i poczał na niego warcząc, następnie ku Paulowi, któremu pokazał swe wielkie kły. Wreszcie nagle dał suse i wypad jak strzala przez otwarte drzwi na dwór. „Zaraz sobie pomyślałem, — rzekł rozstrzygający spór soltys — że pies był skradziony” — i zaskarżył później obydwóch o kradzież.

*** Ohydnygo oszczerstwa** dopuścił się protestancki kaznodzieja C. M. Hyde w Honolulu. Oto nie pozwalały mu zasypiać spokojnie pochwaly, jakimi bohaterskiego Ojca **Damiana** za jego heroiczne pielęgnowanie trędowatych na wyspie Molokai (jedna z wysp sandwiskich) przed i po jego śmierci obysypywały najznakomtsze gazety angielskie, wydawane przez protestantów, jak „Daily Telegraph”, „Standard”, „Daily News”, a nawet nieprzyjazna katolikom belgijska „l'Independance belge”. Napisał on tedy do swego kolegi M. L. Gage w dniu 2 sierpnia 1889 roku (Ojciec Damian umarł dnia 15 kwietnia 1889) list, w którym te pochwały nazwał nierozważnymi i twierdził, że Ojciec Damian nie uczynił nic dla polepszenia stosunków, że był brudnym i nie bez nagany w obcowaniu z kobietami. „Trąd, który go wtrącił do grobu, należy przypisać jedynie jego nałogom i jego zaniedbaniu się.” List ten doszedł do wiadomości Anglika **Stevensona**. Ten udał się sam na miejsce wydarzeń, aby osobicie zasięgnąć informacji o Ojcu Damianie. Wynik tych jego poszukiwań był dla protestanckiego kaznodziei Hyde'a po prostu **zabijający**. Stevenson napisał do niego w dniu 25 lutego 1890 roku list, wypełniający kilka łamów gazety ogłoszony w „Daily News”. W liście tym przedstawil Stevenson życie i dzieła Ojca Damiana w pełnych zachwytu słowach i wytknął wielbemu Hyde'emu nie tylko kłamstwo, ale nadto lenistwo. Ale nie dość na tem. Redakcya „St. Johanner Volksztg.” udała się w tęg sprawie do c. niemieckiego konsula w Honolulu, który odpisał, co następuje:

Honolulu, 25 lutego 1892.

.....Zródło moje jest niewątpliwie najlepsze, jakie w powyższej sprawie znaleźć można; jest to wielce szanowny mąż, który zna najzupełniej tutejsze stosunki, mieszka tutaj od lat 42 i zawsze przez ten czas bawił na wyspie Molokai. Pan ten znał Ojca Damiana przez cały czas jego pobytu na tęg wyspie, a więc przez lat 16, stał z nim wciąż w stosunkach handlowych (był on dostawcą potrzeb trędowatych pod nadzorem Ojca Damiana i zarazem burmistrzem osady trędowatych) — i zapewniał mnie, że wspomniane w piśmie pańskim wiadomości o Zmarłym są **zupełnie nieprawdziwe**; wedle jego pozytywnego przekonania nie miał Ojciec Damian nigdy z żadną kobietą na Molokai bliższych stosunków i dowiedzionem kłamstwem jest także, jakoby pozostawił po sobie potomka.

Cesarski konsul: **H. I. Glade.**

Tak więc postać bohaterskiego męczennika święci znown w szacie nieskalanej czystości — a na pretestanckiego kaznodzieję spada cała wina ohydnygo oszczerstwa!

*** Trenowanie mężów.** W Nowym Jorku odbył się meeting kobiece; głównym punktem porządku obrad było na nim ochwalenie sposobów najskuteczniejszego trenuigu mężów! Damy (rzecz niesłychana), doszły jednogłośnie do wniosku, że męzowie nie są tak trudni do „ujęźdzenia” — należy im tylko zostawić pozorną swobodę, obchodzić się z nimi łagodnie, lecz stanowczo, dobrze ich odżywiać, pozwalać im się wysypiać: w takich warunkach małżonek „przestaje być istotą skodliwą”, a może być nawet użytecznym. Jedna z dam, praktykując ten system, doprowadziła męża do tego, iż ją czesze i fryzjuje, czyniąc to zrecznie i nadzwyczaj chętnie. — Mężom tutejszokrajowym, jakkolwiek słyną z tego, iż są pod pantoflem, lepiej się widać dzieje, niż u pospólszonym synom Adama w rajn kobiet — Ameryce.

Kalendarz.

W sobotę 2 kwietnia św. Franciszka z Paoli.	Wschód słońca o g. 5 m. 36.
W niedzielę 3 kwietnia św. Ryszarda B. i Pankracego.	Zachód o g. 6 m. 33.
W poniedziałek 4 kwietnia św. Izydora B.	Wschód słońca o g. 5 m. 38.
We wtorek 5 kwietnia św. Wiacntego Fer.	Zachód o g. 6 m. 35.
W środę 6 kwietnia św. Wilhelma Op. i Celestyna P.	Wschód słońca o g. 5 m. 29.
W czwartek 7 kwietnia św. Donata i Rufina mm.	Zachód o g. 6 m. 38.
W piątek 8 kwietnia św. Dyonizego B.	Wschód słońca o g. 5 m. 26.
	Zachód o g. 6 m. 40.
	Wschód słońca o g. 5 m. 24.
	Zachód o g. 6 m. 42.
	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
	Zachód o g. 6 m. 43.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** „Pharmaceutische Ztg.”** wychodząca w Berlinie, w grudniowych zeszytach r. 1891 zamieściła nader cenny „Podręcznik weterynarski dla weterynarzy, aptekarzy i postępowych rólników”, opracowany przez redaka naszego, p. Mikolajczaka, aptekarza w Rademachern w Lotaryngii. Własność artykułu tego zastrzegła sobie redakcya. Tęgoż autora kwestye naukowe z dziedziny farmakologii, chemii oraz rolniczej weterynaryi zamieszczane bywają często w pismach „Le Lorrain”, „Gazette de la Nied”, z których jeden przedrkuje „Est republicain” a nawet „Independance”.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 marca.

BAZAR. Pani hr. Potocka z Galicyi, pani Trzcinańska z Ostrowa, Madaliński z Królestwa Polskiego, pani Haaczynska ze Słupcy, Kosiński z Królestwa Polskiego, Niezychowski z żoną z Granówka, Niezychowski z Żelcu.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Unrug z Królestwa Polskiego, pani Polezyńska z Redgoszczy, pani Opiełińska z córką z Krotoszy, pani Zeynsing z siostrą z Murowanej Gośliny, pani Hulewicz z Młodziejewic, hr. Bański z żoną z Omachowa, Skrzydlewski z Mehlina, Hulewicz z Parusewa, Jauchowski z Królestwa Polkiego, Lipski z Lewkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książd Krieger z Wielenia, Prądzyński z Prus Zachodnich, Wężyk z Rojewy, Rogalski z żoną z Warszawy, Rogaliński z Bydgoszczy, pani Wiśniewska z Poznania, Skowronski z żoną z Wolsztyna, Czelnicki z Orłowa, pani Lurje i pani London ze Szczecina, Liehr z Wrocławia, Wissengrund z Frankfurtu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 kwietnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1	80	81
Paźenica stałej.			85 80	85 90
na kwiecień-maj	186 50	189 75	106 25	106 50
na maj-czerwiec	—	—	99 40	99 40
na czerwiec-lipiec	188 50	191 75	101 30	101 40
Zyto stałej.			95 10	95 50
na kwiecień-maj	2 1 75	204 50	102	102 20
na czerwiec-lipiec	193 58	195 50	93 40	93 40
Olej rzep. spok.	54 20	54 4	172 10	172 05
na kwiecień-maj	53 50	53 3	80 60	80 60
na wrzes-paźdz.			206 20	206 70
Okowita stałej.			95 25	95 25
eksportowa	41 30	41 50	65	64 90
na kwiecień-maj	40 80	41 40	62 80	62 40
na czerwiec-lipiec	41 60	42 10	93	93 20
na lipiec-sierpień	42 20	42 50	87 80	87 75
na sierpień-wrzes.	42 60	43	171 50	172 75
spóźnacza. . .	60 80	61	123 25	123 10
Owies			40	40 25
na kwiecień-maj	146 50	146 50		
Wypowiedziano: zta weppli.			1250	
okowity kw. eksp.	100	120,000		
„ spóź.	100	100		
Usposobienie: stałe.				

Szczecin, 1 kwietnia 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1	31	1
Paźenica niez.				
na kwiecień-maj	207 50	207		
na maj-czerwiec	208 50	207 50	w miesięcu eksport.	40 80 41 —
Zyto słab.			na kwiecień-maj	40 — 40 —
na kwiecień-maj	2 5	203 —	na sierpień-wrzes.	41 60 42 —
na maj-czerwiec	202 50	202	Petroleum	
Olej rzep. spok.			w miesięcu . . .	10 90 10 90
na kwiecień-maj	53 —	53 50		
na wrzes-paźdz.	53 —	53 50		

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 1 kwietnia. Stan zdrowia Giersa nie wywołuje, jak ogólnie mówią, żadnych obaw. Pacjent przybiera widocznie na sily, ogólny stan zdrowia znacząco się polepszył.

Stan powietrza.

Dnia 31 marca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	775	W.Pln.W.	2 pochmurno	8
Aberdeen . . .	771	Pld.Pld.Z.	1 pół zachm.	8
Christiansund . . .	759	Z.	9 deszcz	5
Kopenhaga . . .	769	Z.	8 pochmurno	5
Sztokholm . . .	765	Z.	2 zachm.	5
Haparanda . . .	765	Z.	4 bez chmur	-6
Petersburg . . .	760	Pln.Z.	3 śnieg	-2
Moskwa . . .	759	Pld	1 zachm.	-4
Kork, Queenst . . .	777	Pln.	1 pogodnie	3
Oberbourg . . .	772	Pln.W.	5 pogodnie	6
Helder . . .	777	Pln.W.	1 bez chmur	3
Sylt . . .	773	Pln.Z.	3 bez chmur	4
Hamburg . . .	774	Z.	1 mgła	3
Swinoujście . . .	771	Z.	3 mgła	2
Nowyport . . .	767	Pln.Pln.Z.	3 zachm.	3
Klajpeda . . .	—	—	—	—
Pariz . . .	772	Pln.W.	4 bez chmur	2
Monaster . . .	775	Pln.	2 bez chmur	1
Kalsruhe . . .	773	Pln.W.	5 bez chmur	2
Wiesbaden . . .	774	Pln.W.	2 pogodnie	4
Monachium . . .	772	Pln.W.	6 pogodnie	0
Kamienica . . .	775	Pld.	1 bez chmur	-1
Berlin ²⁾ . . .	773	Z.	2 pogodnie	2
Wiedeń . . .	772	Pln.Z.	3 bez chmur	1
Wrocław . . .	773	Z.	2 pół zachm.	1
Ile d'Aix . . .	766	W.	6 zachm.	4
Nizza . . .	767	W.	2 pochmurno	3
Tryest . . .	765	W.Pln.W.	4 pół zachm.	10

1) Zorza północna. 2) Sron.

Pogląd na stan powietrza.

Wspomniany wczoraj pas wysokiego ciśnienia posunął się cokolwiek ku Pld. i rozciąga się teraz od Irlandji ku W. do Galicji, tak że dzielnica wiatrów zachodnich posunęła się dalej ku Pld. W Niemczech południowych trwa dalej ożywiony prąd powietrza z W. do Pln.W. Powietrze w Niemczech jest zimne,

suche i przeważnie pogodne. Ponad zachodnią Europę podniosła się wogóle temperatura i wobec posunięcia się zwykłej ku Pld. można się spodziewać dla okolic naszych znowu łagodnego powietrza. Christiansund i Nizza meldują 31 mm. deszczu.

Spotrzenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
31. Po połud. 2	764,7	Pln.Z. silny	pogodnie zachm.	+11,5
31. Wiecz. 9	764,4	Pln.Z. um.	zachm.	+ 8,3
1. Rano 7	759,3	Z. silny	zachm.	+ 5,6
Dnia 31 marca maksimum ciepła				+ 12,0° Cel.
31 minimum				- 0,7°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 1 kwietnia — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Okowita: wyjął.

Cena wyprawdz. — Wyp. wiadziano — w miejscu (bez beczki) taw. opodać 50-ta 58,20 m., 70-ta 38,70 m., kwiecień 50-ta 58,20, 70-ta 38,70 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 58,10 m., 70-ta 38,60 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 1 kwietnia 1892.

TOWAR	piękny			średni			południ		
	21	20	19	20	19	18	19	18	17
Pszenvca . . .	21	20	19	20	19	18	19	18	17
Zyto . . .	20	19	18	19	18	17	18	17	16
Nowe . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . . .	16	15	14	15	14	13	14	13	12
Owies . . .	16	15	14	15	14	13	14	13	12
Groch wrzący . . .	20	19	18	19	18	17	18	17	16
na paszę . . .	16	15	14	15	14	13	14	13	12
Kartofle . . .	6	5	4	5	4	3	4	3	2
Wyka . . .	12	11	10	11	10	9	10	9	8
Rzepak . . .	7	6	5	6	5	4	5	4	3
Kubin żółty . . .	7	6	5	6	5	4	5	4	3
niebieski . . .	6	5	4	5	4	3	4	3	2

Bydgoszcz, 31 marca 1892. Pszenica dobra, zdrowa 200—210 m., polednia 190, do 199 mk., piękna ponad notowania. Zyto, zdrowe gatunki 198 206 m., polednie wilgotne 190 197 m. Jęczmień według jakości 152 162 m., dla browarów 166—168. Owies według jakości 150—165 m. Groch na paszę 160—172 m., wrzący 190—200 m. Okowita 50 ta 59,50, 70 ta 40,00 m.

Wrocław, 31 marca 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m. na marzec 215,00 żąd. kwiecień-maj 211,00 żąd. Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum. —, wypowiedziano — litr. upłyn. wypowiedzenie — m. na marzec (50-ta) 58,50 żądano, (70-ta) 39,00 żąd., kwiecień-maj 39,50 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 1 kwietnia: żyto 215,00 m., pszenica — m., owies 146,00 m., rzep — m., olej rzepiowy 58,00 m. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 m. podat. konsumcyjnego) dnia 31 marca: (50-ta) 58,50 m., (70-ta) 39,00 m.

Pozostawienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów ciężki średni lekki towar					
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenvca biała . . .	21	20	21	20	21	20
Pszenvca żółta . . .	21	20	21	20	21	20
Zyto . . .	21	20	21	20	21	20
Jęczmień . . .	17	16	17	16	17	16
Owies . . .	14	13	14	13	14	13
Groch . . .	21	20	21	20	21	20

Skoczecin, 31 marca 1892.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 205—214 m., na kwiecień-maj 207,5 plc., na czerwiec-lipiec 203,5 plc. Zyto niżej, za 1000 kilogr. w miejscu 193—204 m., za kwiecień-maj 205,0 plc., czerwiec-lipiec 198,5 plc. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 146—154 plc. Okowita stalaj, za 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki 70-ta 40,3 plc., 50-ta —, placono, luty —, nom., na

grudzień-styczeń — plc., kwiecień-maj 40,0 nom., sierpień-wrzesień 41,6 nom.

Magdeburg, 31 marca. — Okowita słabo, za marzec-kwiecień 29 1/4 żąd., kwiecień-maj 29 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 31 1/4 żąd., wrzesień-październik 31 — żąd. — Kawa good average Santos za marzec —, za maj 65 1/4, za wrzesień 63 1/4, za grudzień 62 1/4. Uspodobienie: potw. Obrót — miechów.

Magdeburg, 31 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92 1/2 18,40, cukier ziarn. excl. 88 1/2 17,60, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 15,10. Uspodobienie: st. f. Rafinada chlebowa 29,25. f. Rafinada chlebowa II 28,75. mielona rafin. z beczką 29,25, miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt tranżito fr. st.atak Hamburg za marzec 13,45 — pl., 13,47 1/2 żąd., kwiecień 13,40 — plac., 13,40 żąd., maj 13,55 plac., 13,57 1/2 żąd., czerwiec 13,75 — plc., 13,75 — żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

(Nadesłano.)

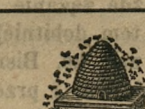
FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

(1098) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odiośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



Materje jedwabne

wprost z fabryki

von Elten & Keussen, Crefeld, a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksami i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają. (147)

Dzisiaj w srodę o godzinie 9 1/2 wieczorem zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ss. Sakramentami, mój najdroższy brat s. p. (1632)

ks. Józef Dziubek

proboszcz Lobzencki.

Eksportacya w niedzielę o 6 godz. wieczorem, pogrzeb w poniedziałek o 10 godz. rano.

W imieniu ciężko strapionej rodziny

ks. Jan Chryzost. Dziubek
administrator.

Lobzenica, d. 30. 3. 92.

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie tak, 3) zakładanie spółek drenarskich włościańskich, którym dostarcza kapitalów amortyzacyjnych. (1172)

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) takse landshaftową.

Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna

(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.

ZARZĄD.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Niżej podpisany Bank poleca się do **ku-pna i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych** oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiej.

Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko 1/10% prowizji, a od innych papierów krajowych i zagranicznych 1/10% prowizji oraz 1/20% kurtażu. (1183)

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kuzstelan.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wielki Tydzień.

Nabożeństwo Kościoła katolickiego od niedzieli palmowej do niedzieli wielkanocnej w języku łacińskim i polskim.

Z melodyami

według mszału rzymskiego i rytuału piotrkowskiego wydad

X. Józef Surzyński.
Bez oprawy 4 m. 80 fen. w pięknej i trwałej oprawie 6 marek poleca (1627)

Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Lucerne, koniczyne czerwoną, białą, żółtą szwedzką, Przelot, Tymotkę, Rajgras, angielski i włoski, Seradele, sporek, kminek, (1543)

Proso cukrowe, kukurydze, Buraki we wszystkich odmianach, Marchew białą, olbrzym. ziel. łepk., Brukiw pomorską

jako i wszelkie inne nasiona oharuje pod gwarancją, przy najniższ. cenach

B. Hozakowski Toruń
Skład nasion.

Organy

z 8 głosami, manuałem i pedalem, tak dobre jak nowe ma na sprzedaż

Gryszkiewicz,

(1630) organmistrz.

Otwarcie

nowej szkoły robót kobiecych

przy ulicy Długiej 14

na parterze na lewo.

nastąpi dnia 6-go kwietnia.

W szkole tej uczyć się będzie można: kroju warszawskiego damskiego, stroju również podług mody warszawskiej, szycia białego, haftów i znaczenia bielizny, haftów na atlasie i innych materyach, robienia koronek klocekowych, szycia wawonanych kolder, poszywania parasoli i parasolek, wszelkich robót szydełkowych i na igliczkach. cerowania bielizny, wyszywania plecionkami na sposób francuzki, robót siatkowych filet-guipure. (1633)

O warunkach przyjęcia obaśnia i przyjmuje zgłoszenia Wna Pani Prof. **Jaroczyńska** codziennie od 12—2, ulica Polwiejska 30.

ZARZĄD.

L. E. Mąke w Gnieźnie

(1143) poleca

jedyne oryginalne zdjęcia

Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza Dr. Stablewskiego

w szatach pontyfikalnych

w rozmaitych formatach.

Wszelkie prawo reprodukcji prawnie zastrzeżone.

Szan. Publiczności mamy zaszczyt donieść niniejszem, iż z dniem 1 kwietnia otworzyliśmy

skład kwiatów

i polecamy rośliny doniczkowe i rozmaite kwiaty, jako też największy wybór wieńcy, bukietów i girland w najgustowniejsem wykonaniu i po najtańszych cenach przy skorzej usłudze. (1629)

Siostry Cenquier i Napierała,

Śty Marcin nr. 63.

Rządowy koncesyonowany instytut wychowawczy bon freblowskich i szkółki freblowskie dla dzieci,

ulica Wiktoryi 26 i ulica Wrocławska 18.

Nowy kurs rozpoczyna się 21-go kwietnia. Pensyonat w domu. Bliższe szczegóły podają prospekta jako i przełożona (1631)

A. Michel z dom Tschinkel.

P. S. Dawniejsze moje uczniowie, chcące przyjąć miejsce, mogą się zgłosić do mnie, bo wiele domów polskich dopytuje się o bony Polki.

Empfehlenswert für jede Familie!

Gegründet 1846. 25 Prois-Medallien.

besten Bitterlikwors!
Bei einem angenehmen eromatischen Geschmack von wohltuender, magensstärkender Wirkung: Apetit, Schlaf, Verdauung, Schützen, verjunge man ausserdicklich. Zu haben in allen besseren Nachahmungen zu und genau genau auf meine Firma.

Boonekamp W. H. Unterberg Albrecht
wie in Hotels, Restaurants, Cafés etc. etc.

laknat unter der Devise: Oocidit, quinon servat, von dem Kofler und uldenen Destillator **H. UNDERBERG-AEBRACHT** am Rathhaus in Rheinberg am Niederrhein. K. K. Hoflieferant.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajświętszej Meki Zbawiciela i ćwiczenia Duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Cena za egz. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. 1 m. z przesyłką 1,10 m. Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Adoracya Najświętszego Sakramentu

w czasie Czerdziestogodzinnego Nabożeństwa przy grobie Pańskim, w Wielki Piątek, oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydal **X. Witold Olszewski,** wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

WĘDROWIEC

najzodobniejsze, a zarazem najtańsze wielkie pismo ilustrowane polskie.

Z dniem 1 października 1891 r. „Wędrowiec“ został zupełnie zreorganizowany, przyczem wprowadzone zostały następujące ulepszenia: (1554)

1) Powiększenie objętości pisma.
2) Papier o wiele lepszy niż w innych pismach ilustr.
3) Ilustracye kolorowane.

Ze przyrzeczenia nasze dalszych ulepszeń nie są czezą obietnicą, niech będzie dowodem, że „Wędrowiec“ potrafił sobie zjednać współpracownictwo genialnego mistrza **Jana Matejki.**

Uzyskanie jakiegokolwiek pracy od mistrza jest nadzwyczaj trudnem, pomimo to jednak dzięki zyczliwości Jego dla zreformowanego „Wędrowca“, wprowadzającego coraz nowe ulepszenia, udało się nam uzyskać prawo reprodukcyi wielu najnowszych arcydzieł tego niezrównanego artysty, a mianowicie słynnej obecnie polichromii w kościele N. P. Maryi w Krakowie, mogącej służyć za wzór wspaniałego malarstwa kościelnego.

Cena prenumeracyjna „Wędrowca“ pomimo tych kosztownych ulepszeń, pozostanie równie niska jak dotąd.

WARUNKI PRENUMERATY:
Z przesyłką rocznie 8 Rs. czyli 24 Mk., półrocznie 4 Rs. czyli 12 Mk., kwartalnie 2 Rs. czyli 6 Marek.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.**

Wapno

do budowli najlepsze s łaskie po 44 fen. za cent. dostarczan do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trampeński, Nakło.

Groby na wielki tydzień

wykone w rozmaitych stylach z drzewa, masy mozajkowej, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych (1443)

J. Szpetkowski,

Zakład kościelno-artystyczny,
Poznań, ul. Berlińska nr. 15.
Uwaga: Kosztorys, rysunki i fotografie wysłać się na żądanie franco.